RUCH KULTU RALNY

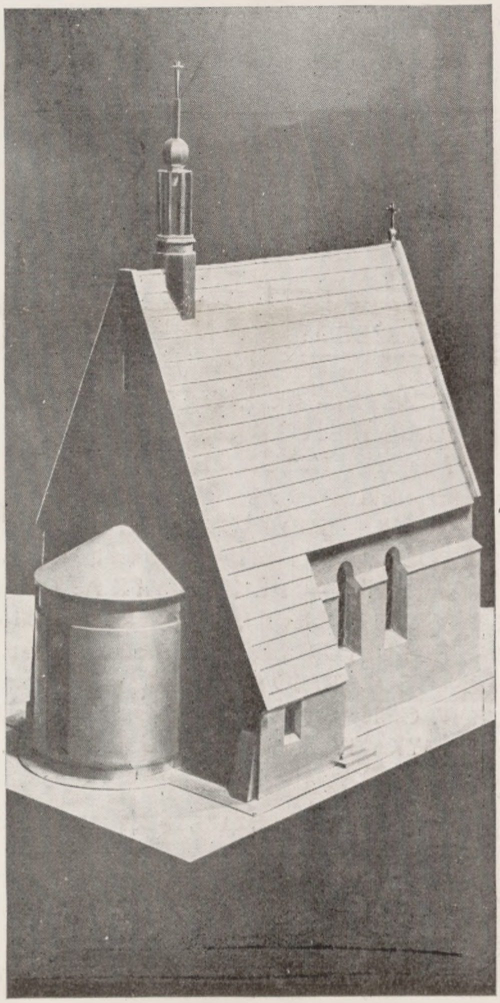

LUTY 1937

TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO:

KLISZE DO NUMERU PIERWSZEGO WYKONAŁ ZAKŁAD K. TRELIŃSKIEGO, Warszawa N. Świat 39

PRENUMERATA: Rocznie — 6,60 zł, półrocznie — 3,40 zł, kwartalnie — 1,75 zł, z przesyłką pocztową.

Tłoczono w drukarni „Kultura", Chełm, Lubelska 10.

RUCH KULTURALNY

MIESIĘCZNIK—NUMER 1—ROK II—WARSZAWA—LUTY 1937—CENA 60 GR

Kultura Wielkiej Polski będzie narodowa, wolna od wpływów obcych i wrogich, przede wszystkim od wpływów żydowskich.

Kultura Wielkiej Polski będzie jednolita; zniknie odrębna kultura inteligencko-szlachecka i odrębna kultura chłopska.

Kultura Wielkiej Polski będzie powszechna, stanowiąc własność każdego Polaka, nie zaś uprzywilejowanej grupy.

Kultura Wielkiej Polski będzie zdobywcza; będzie promieniować na narody Europy środkowej, niosąc do nich polskie wartości kulturalne.

O PRZYSZŁE OBLICZE SZTUKI POLSKIEJ.

Najbezpośredniejszym twórcą Kultury Narodu jest twórczość artystyczna jego członków. Najsubtelniejszym zwierciadłem mocy duchowej Polski i najmożniejszą mocy tej sprawczynią — jest Sztuka Polska. Nie może być ona nikłym marginesem polskiego życia, nie może wegetować na odpadkach możliwości i zainteresowań, a jedyną jej postawą wobec Narodu może być postawa nadrzędna, czynna, kształtująca, wychowawcza.

Nie może Sztuka Polska, zapatrzona na obce wzory i zagraniczne nowinki, zatracać swego indywidualnego oblicza, a jedynym stosunkiem jej wobec obcych sztuk może być stosunek ekspansji i podporządkowywania, jedynym stanem moralnym stan pragnienia wielkości—i największości. Nie może być produktem klasy czy warstwy, a jedynym źródłem jej powstawania i celem istnienia może być cały Naród Polski.

Młode pokolenie twórców, na które spada obowiązek ukształtowania przyszłego oblicza polskiej sztuki, spełni swą rolę dziejową, o ile będzie świadome dróg, jakimi może cel osiągnąć. Są one jasne i oczywiste. Jasnym i niewątpliwym jest też, iż nie są to drogi uchwał i konferencyj, ale — wysiłku i walki.

Walki z wrogami mocy i niezależności sztuki polskiej — żydostwem i barbarzyństwem bolszewizmu i hitleryzmu.

Walki o ducha narodowego i chrześcijańskiego w treści sztuki polskiej.

Walki z supremacją miasta o odrodeznie mocy sztuki elementem chłopskim.

Walki o pełne harmonijne wcielenie sztuki do organizmu życia Narodu.

Walki o wychowanie nowego typu twórcy: świadomego najgłębszych cech swego zawodu i swej roli wychowawczej.

Takimi drogami walki pójść musi Ruch Kulturalny młodego polskiego pokolenia: świadomość tych dróg w całym młodym pokoleniu twórców jest do zwycięstwa nowych ideałów sztuki i kultury niezbędna. Wraz z rozkrzewieniem tej świadomości spełnić się muszą dwa niezbędne warunki zdrowej atmosfery artystycznej: ujednolicenie ideowo-moralne wszystkich artystów polskich i zaprowadzenie orga-

nicznego porządku i samoświadomości środków i zadań poszczególnych gałęzi sztuki.

Artysta jako twórca Kultury Narodu i wychowawca oblicz duchowych Polaków nie może nie posiadać jasnej hierarchii wartości i celów, zgodnej z porządkiem uznanym i głoszonym przez cały Naród, porządkiem uznającym za najwyższy cel i dobro człowieka Boga, a za jedyną do tego celu drogę pracę dla dobra Narodu.

Artysta musi względem swego zawodu zajmować postawę w pełni uczciwą i świadomą. Aby ją mógł zająć, musi w teoretycznym ujęciu i w praktycznym stosowaniu poszczególnych gałęzi sztuk zapanować, na miejsce dziś istniejącego chaosu, porządek, który z jednej strony przyczyni się do odrodzenia krytyki artystycznej, z drugiej pozwoli artystom osiągnąć kryteria stałe; niszcząc utożsamianie zmiennych kierunków artystycznych z prawdami wiecznymi sztuki sprowadzi na należne miejsce antyartystyczną inwazję barbarzyństwa i mody.

Ruch Kulturalny Młodych z pełnym poczuciem odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość Sztuki Polskiej wytyczyć musi dla poszczególnych gałęzi sztuk zakres, elementy artystycznego działania, sposób organizacji i miejsce w całokształcie życia kulturalnego.

Tę pracę, obok zadania omawiania bieżących zagadnień kulturalnych pod kątem potrzeb Wielkiej Polski, podejmuje dziś „RUCH KULTURALNY".

Z RUCHEM KULTURALNYM WSPÓŁPRACOWALI DOTYCHCZAS, LUB WSPÓŁPRACĘ ZAPOWIEDZIELI:

Jan Bajkowski, Mieczysław Biegański, Jerzy Zygmunt Czerwiński, Maria Friedelówna, Władysław Jan Grabski, Bohdan Guerquin, Jadwiga Heydukowska, Wojciech Hoffman, Czesław Janczarski, Stanisław Jankowski, Wojciech Knittel, Onufry Bronisław Kopczyński, Wacław Kotowicz, Stefan Kozakiewicz, Wojciech Kwasieborski, Stefan Libicki, Edmund Lipecki, Stefan Łobaczewski, Witold Lutosławski, Stanisław Murczynski, Jan Bolesław Ożóg, Stanisław Piasecki, Jerzy Pietrkiewicz, Marian Reutt, Władysław Szomanski, Franciszek Wesołowski. Wojciech Wasiutynski, Leopold N. Zielinski, Stanisław Zaryn.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI — POCZUCIE HISTORYCZNE POLAKÓW.

Zbiorowość narodowa Polski składa się z Polaków, a Polakami są ludzie pochodzący z polskiej ziemi, ci i ich potomkowie, którzy się w polskich domach — rodzinach wychowali, a zespoleni są z duchem Narodu więzami pochodzenia, języka, wiary, obyczajów, przeżyć historycznych, a więc przeszłości i — przyszłości, w trosce o trwanie i rozwój Narodu. Polakami są ci wszyscy, świadomi i nieświadomi swej narodowej istoty, bez różnicy klas i warstw, chłopi, robotnicy, rzemieślnicy, mieszczanie i inteligencja. Zbiorowość narodowa, a więc wszyscy Polacy — jesteśmy produktem narodowego ducha, jesteśmy spadkobiercami, odpowiedzialnymi dziedzicami narodowych dóbr kulturalnych i materialnych, a byliśmy w zbiorowości minionej naszych przodków, twórcami narodowej historii i rzeczywistości.

Trzeba to sobie uprzytomnić, że historia Narodu jest historią przeżyć całej zbiorowości, wszystkich Polaków, bez różnicy warstw i klas i że wszyscy Polacy, wszystkich nas przodkowie, kmiecie, szlachta, chłopi, rzemieślnicy, robotnicy, rycerze

i żołnierze, mieszczanie, duchowni i ziemianie, byli współtwórcami dziejów Narodu, my po nich otrzymaliśmy w spadku dobrą i złą rzeczywistość, a stwierdzeniem tej prostej prawdy jest fakt, że na skutek przeżyć i działań naszych przodków — my dziś jesteśmy Polakami i Polska w nas uosobiona trwa. My wszyscy, Polacy wszelkich warstw i klas zmieniających się w historii, przetasowanych i przerabianych w kieracie dziejów, potomkowie kmieci piastowskich, rycerzy, szlachty, chłopów, jeńców, osiedleńców, przybyszów z obcych stron, których polska ziemia usidliła a słowiańska, macierzysta kultura, przetworzyła na Polaków, wszyscy jesteśmy współtwórcami Polski, kultury narodowej i gospodarstwa.

Historia Polski nie jest historią królów, szlachty, magnaterii tylko, lecz jest historją wszystkich Polaków, wszystkich, zmiennych w kolejach dziejów warstw narodowej zbiorowości, jest historią Polaków na przestrzeni znanych nam lat tysiąca. Tysiąc lat historii ciąży na nas wszystkich, ciąży odpowiedzialnością za wielką przyszłość. Zrozumiemy naszą przyszłość tym lepiej, im głębiej odczujemy przeszłość naszą.

Sięgnijmy myślą do świtu naszych dziejów, do czasów Chrobrego. Wspomnijmy oblężenie zamkniętej w Niemczy drużyny bolesławowej, której nie zmogła cała potęga wojskowa Cesarza niemieckiego św. Henryka, walczącego z chrześcijańską Polską przy pomocy pogan Lutyków. Cóż to za Polacy tak wspaniale bronili grodu Niemczy? Był tam może jeden duchowny, niekoniecznie wysokiego rodu, było kilku naczelników i była rzesza nieznanych słowian-Polaków. Historia nie pozostawiła nam ani jednego nazwiska. Nazwiska nie są nam potrzebne dla świadomości, że wszyscy obrońcy Niemczy byli bohaterami. Chrobry tworzył zwycięską hierarchię nie ze szlachty, bo tej jeszcze nie było, lecz z pośród najgodniejszych, najmężniejszych, najmędrszych z rzeszy słowiańskiej, z pośród przodków naszych, nas wszystkich, chłopów, robotników i inteligencji dzisiejszej.

Chrobry i jego Wielka Polska jest przeszłością nas wszystkich, jest całej zbiorowości narodowej, ponadklasowej, dumą i symbolem. Poprzez marsze na Kijów obu Bolesławów, poprzez boje Łokietka, Grunwald, klęskę polskiej wyprawy krzyżowej pod Worsklą — wszyscy tam szliśmy. Pod Grunwaldem walczyło kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Szlachty nie było tam więcej jak kilka tysięcy, bo i nie wiele więcej szlachty było w onych czasach, historia przekazała nam kilkadziesiąt nazwisk uczestników, z których dumni są ich potomkowie, a reszta? Reszta to przodkowie kilku milionów dzisiejszych Polaków, chłopów, robotników, inteligencji, nas wszystkich i my wszyscy musimy być dumni z Grunwaldu, bo był on naszym dziełem.

Chłopscy synowie w czasach piastowskich obsadzali trony biskupie, dostarczali duszpasterzy — naonczas przodowników kultury, chłopska warstwa, macierzysta warstwa narodu dostarczała przez wieki wspaniałego materiału bojowego i rzeszę całą odznaczoną za zasługi klejnotami. Tak zwany lud, to jest cały naród w dobie Piastów i Jagiellonów, a później — nieuprzywilejowana warstwa Polaków, w ciągu całej historii Polski był czynny, nie tylko w orężnych rozprawach, gdy tabory i pachołkowie niezgorzej krew przelewali pod przewodem towarzyszów pancernych, nie tylko gdy bronił Częstochowy czy sprawy Polski Kościuszkowskiej, lecz także gdy przechowywał i przetwarzał przez wieki w swej głębi rodzinnej najczystszy skarb języka narodowego i obyczajów słowiańskich, podczas gdy warstwa uprzywilejowana kaziła obyczaje narodowe i język naleciałościami i modami cudzoziemskimi.

Dynaści polscy, Piastowie i wprowadzeni na tron przez Jadwigę Jagiellonowie'

byli królami całego narodu, bo źródła ich władzy zlewały się z początkiem narodu, wypływały z macierzy, to też dobrze oni strzegli na te czasy interesu całości, wszystkich warstw zbiorowości narodowej. W następnym okresie historii naszej, gdy tron, a więc przewodnictwo nad narodem, stał się przedmiotem targów elekcyjnych, a w tych targach monopol na władzę zdobyła sobie szlachta i sprzedawała tę władzę za cenę przywilejów stanowych, Polska poczęła chylić się do upadku, tracić siły i po przez trzy wieki pańszczyzny zwaliła się w otchłań rozbiorów. W tym nieszczęsnym okresie, rozpasania warstwy uprzywilejowanej a uciśnienia chłopa i mieszczanina, lud polski, a więc warstwa nieuprzywilejowana zbiorowości narodowej, chłopi, mieszczaństwo i rzesze zbiedniałej szlachty, najcięższe ponosili dla Ojczyzny ofiary, ofiary niewynagradzane, a tem cięższe, że szły one na marne dla Polski frymarczonej przez magnatów i cudzoziemców. Jeśli w tym okresie pasibrzuchostwa, prywaty i rozpusty saskiej Naród Polski nie zatracił swych instynktów i tradycji najgłębszych, języka, wiary i obyczajów, jest to w pierwszym rzędzie zasługą warstwy nieuprzywilejowanej narodu, a w wielkiej mierze warstwy chłopskiej. W tym ponurym okresie historii naszej, w którym na platformie politycznej nie widniały nawiska Pyrzów i Głowackich, lud polski najbardziej twórczo dla narodu harował, przechowując w mroku niedoli najjaśniejsze skarby tradycji, obyczajów, i zachowując w morderczej walce o byt — kapitał polskiej krwi, tej krwi która dziś tętni w dwudziestu milionach serc.

Niechaj historycy wygrzebują z pyłu dokumentów imiona tych, nieznanych i nieokrzyczanych sławą, bo do możnych nie należeli rodów, którzy pod mieczem Chrobrego i pastorałem św. Bogumiła za Śmiałego, pod Grunwaldem, Worsklą, Chocimem, Pskowem, Wiedniem, Racławicami, trzy razy pod Kijowem, po dzień dzisiejszy przelewali krew za Ojczyznę, rozbudowywali Polskę pazurami, krzepili ją od dołu. Imiona ich godne są jak symbole, obok imion Spytków, Zawiszy i Żółkiewskich, imiona Pyrzów i Głowackich i legionu niezapamiętanych, jak symbole rzeczywistości historycznej, jedni narodowej, memento dla dzisiejszych pokoleń, waśnionych warstw, niepamiętnych, że historia Narodu jest historią dziesiątków wieków, a od nas, spadkobierców tysiąclecia zależy, jak następne tysiąclecie brzmieć będzie.

My wszyscy, spadkobiercy Polski tysiącletniej odziedziczyliśmy po przodkach i dobre i złe, złe dla ostrzeżenia a dobre do zachęty i wszyscy my, zbiorowość cała, chłopi robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja, odpowiedzialni jesteśmy za to dziedzictwo. To jest nasz największy skarb i — ciężar obowiązku.

INŻ. ARCH. STANISŁAW MURCZYŃSKI — STYL CZY MODA WSPÓŁCZESNEJ ARCHITEKTURY POLSKIEJ?

Jakkolwiek trudno byłoby znaleźć idealne definicje pojęć stylu i mody, to jednak pojęcia te przybierają w naszej wyobraźni formy dostatecznie wyraźne na to, abyśmy mogli swobodnie się nimi posługiwać. Dla ścisłości pozwolę sobie na przykładowe ujęcie wzajemnej zależności tych dwuch pojęć. Za teren porównania obierzmy sobie dziedzinę stroju kobiecego. Zadajmy sobie pytanie: co tu będzie stylem, a co modą? Odpowiedź nie jest trudna: stylem stroju będą te formy, które istotnie wynikają z poglądów środowiska na kwestie estetyki, higieny, — dostosowane do trybu życia, pojęć moralnych, środków technicznych i t. p. Stąd też olbrzymie przepaści dzielą strój np. księżniczki egipskiej, damy renesansowej czy

współczesnej sportsmenki. Bez zrozumienia epoki historycznej, środowiska kulturalnego, nie ma zrozumienia stylu form plastycznych. Styl jako produkt ducha ludzkiego zjawia się rzadko, jego ewolucja trwa całe wieki, aż w wyniku przemian cywilizacyjnych ludzkości przejdzie do historii wyparty nowymi formami. Moda zaś to drobne, powierzchowne zmiany formy nie wynikające z przemian kulturalnych środowiska, a jedynie uwarunkowane wieczną potrzebą nowych i coraz to nowych form. W odniesieniu do stroju kobiecego będą to drobne zagadnienia koloru kapelusza czy kształtu bufki u rękawa. — Po tych wstępnych uwagach, mając nadzieję, że między mną a czytelnikiem nie będzie nieporozumienia co do sensu rozważanych pojęć, przystąpmy do architektury, tego najtrwalszego, obok słowa pisanego, tworu ducha ludzkiego, znaczącego epoki kultury potężnymi dziełami, od skupionej, zamkniętej w sobie, tajemniczej i mądrej świątyni staroegipskiej po kolosy-miasta bieżącej chwili, w których ruch w kierunkach poziomych i pionowych tworzy oś kompozycji, odgrywając podobną rolę jak ongi posąg bóstwa.

Rozejrzenie się wśród zjawisk kulturalnych i cywilizacyjnych społeczności. ludzkiej wskaże nam zupełnie wyraźnie podstawy stylu współczesnej architektury. Ogromny ilościowy rozrost ludzkości, obserwowany w ciągu ostatniego wieku, niepomiernie skomplikował egzystencję, wyzwalając w niespotykanych w dziejach rozmiarach wynalazczość w każdej dziedzinie życia. Podporządkowanie źródeł energii woli człowieka i umiejętność posługiwania się materią przy głębokim wniknięciu wiedzy w zagadnienia przyrody i matematyki są istotnymi cechami współczesności.

To też architektura naszych czasów, ażeby nie stała się anachronizmem, musi w sposób świadomy posługiwać się zdobyczami techniki, musi być wynalazczą jak architektura oświeconego absolutyzmu była władczą, pełną nastroju gotycka, tajemniczą egipska. Świadomy twórca musi ująć w przestrzeni zdobycze techniki, które stały się potrzebą życia codziennego. Tworzywem nowoczesnej architektury są nowoczesne materiały, lekkie i łatwe w zastosowaniu, są zespoły konstrukcyjne otwierające olbrzymie możliwości form i rozmiarów, urządzenia komunikacyjne, sanitarne i wiele innych, którymi architekt powinien posługiwać się równie zręcznie, jak architekt klasyczny rzeźbą w kamieniu. Jeżeli zachwyca nas wspaniała precyzja i bogactwo rzeźbiarskiego opracowania gotyckiej katedry, to twory naszych czasów powinny zachwycać — śmiałością konstrukcji.

Te krótkie rozważania powinny określić zupełnie wyraźnie istotę stylu nowoczesnej architektury. Charakterystycznymi cechami będą: lekka konstrukcja, dzięki wytrzymałości i izolacyjności materiałów, prostota form, spowodowana mechanicznym wykonaniem detali, swoboda w posługiwaniu się przestrzenią, skutkiem łatwości i szybkości komunikacji poziomej i pionowej — oraz sygnalizacji: (telegraf, telefon, radio). Pojęcia higieniczne, tryb życia jak i stosunki socjalne wypowiedzą się zupełnie wyraźnie w formie planu niewielkiego, lecz świetnie wyposażonego mieszkania, w rozmiarach i formach boisk sportowych, kinoteatrów, dworców kolejowych i t. d. Ogromna i skomplikowana funkcjonalność nowoczesnego budynku tworzy funkcjonalne formy, wbrew protestom coraz to malejącej grupki ludzi bezmyślnie przywiązanych do dawnych form, choć treść uległa radykalnej zmianie.

Obok tego, co nazwałem stylem nowoczesnej architektury, możemy również zaobserwować formy co do treści swej obojętne, zmienne i kapryśne. Raz zauważymy modę stosowania rur gazowych, to znów płaskowników, lub też kombinacji jednych i drugich w poręczach schodów i balkonów; kolor części metalowych bę-

dzie się zmieniał od białego metalu z połyskiem, przez biały matowy do miedzi fasady najpierw gładko wyprawione urozmaici z czasem siatka spoin kamiennych.

Wśród ogromnej większości narodów kulturalnych dziś już całkiem wyraźnie obserwuje się zakorzenienie stylu nowoczesnej architektury. Tworzą one dzieła coraz to doskonalsze, przystosowując zasadnicze idee do swych warunków lokalnych, jako że zasadnicze dążenia ducha ludzkiego są powszechne, choć nie bez widocznych odchyleń charakterów ludzkich, potrzeb i warunków zewnętrznych. Ta świadoma — środowiska, warunków i celu — twórczość daje narodowe formy architektury, nie zaś bezmyślne trzymanie się form tradycjonalnych, będących nieraz negacją tego wszystkiego, co jest duszą Narodu.

Przyjrzawszy się teraz polskim stosunkom musimy powiedzieć sobie otwarcie, że nowoczesny styl w naszej architekturze niczem się prawie nie zaznacza. Tu i ówdzie wprawdzie powstanie jakaś budowla o szkieletowej, nowoczesnej konstrukcji, lecz ciężka i niezgrabna forma zewnętrzna niczem nie wskazuje na treść konstrukcyjną. Czasem spotyka się gdzie niegdzie zastosowanie nowoczesnych materiałów, tak rzadko jednak, że doświadczenie z tych prób nie może dać powszechnej korzyści. W dziedzinie instalacji i komunikacji jesteśmy spóźnieni o kilkadziesiąt lat w stosunku do zachodniej Europy. Wobec braku nowej treści kompozycja architektoniczna utknęła w martwym punkcie banalnej architektury z przedwojny światowej, kiedy to dworce kolejowe starały się upodobnić do muzeów, hale targowe do kościołów gotyckich, a po fasadach nędznych domów czynszowych, odrażających ciasnotą, brakiem światła i powietrza, błąkały się w kiepskiej wyprawie wykonane kopie fragmetów dekoracyjnych Wersalu. Daremnie szukaćby w Polsce można, dostosowanych do dzisiejszych i przyszłych potrzeb i możliwości, planów urbanistycznych, tej kanwy podstawowej architektury. W tym stanie rzeczy w Polsce daje się obserwować karykaturalne zjawisko. Do tej nietwórczej, zacofanej architektury przyplątały się jakieś powierzchowne, bezkrytycznie importowane formy nowoczesne z zachodu. W ten sposób Polska nie wytworzywszy nowoczesnego, wartościowego stylu zyskała modę w architekturze. Na każdym kroku w nowych dzielnicach miast spotyka się takie same jak ongi niezgrabne, przypadkowo usytuowane, aspołecznie pomyślane domy czynszowe, których jedyną cechą różniącą je od domów warszawskich Nalewek jest to, że świecą gładką fasadą pozbawioną wszelkich dekoracyj, że tu i ówdzie trafi się brama będąca mniej lub więcej udałą kopią drzwi willi holenderskiej lub francuskiej, a najczęściej niemieckiej.

Jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że cały t.zw. modernizm, oparty na potężnych zjawiskach kultury naszych czasów, ograniczył się w Polsce do kształtu klamki, czy, pozbawionych wszelkiej celowości, zmian w podziałach okien, to zrozumiemy, że nie może tu być mowy o istnieniu jakiegoś stylu. Jest moda, moda powtarzania najbardziej powierzchownych form architektury obcej.

Ten złowróżbny dla rozwoju rodzimej kultury stan rzeczy ma swoje liczne i rozgałęzione przyczyny, lecz niewątpliwie głównej przyczyny zła należy dopatrywać się w braku instynktów twórczych wśród Polaków, tłumionych przez wadliwy ustrój społeczny rzeczypospolitej szlacheckiej, później — przez rządy zaborcze.

Dziś jak najprędzej stan ten naprawiony być musi. Bezwład twórczy przełamać może tylko wysiłek wszystkich w imię wielkiej przebudowy, walka o ideę potężnej kultury narodowej, godnej Polski Wielkiej.

JAN BOLESŁAW OŻÓG — KRAKÓW

W POLU

Śpi łąkom moja siostrzyczka w tylim jodłowym wózku!
Konie dzwonią uzdami; szczypią krzepką leszczynę.
Słońce zzółkłe jak suchy ser kruszę na kolanach.
A ty łopuchy głaszczesz upadkiem gibkich kolan
i kiedy bocian skrzydła jak dwa gonty z świerczyny
nad ostrą kopą siana marchwią dzióba muska,
budzisz organki wozu i pchasz, niebogo, koła.
Pokrzywą wiatru smaga nam ręce poranek.

WIERSZ O KONIU POETY

Jak smakowała świtaniem
konna przejażdżka po łące! —
Czy spamiętasz wszystkie zające
i polne pieski jak dzbany?

Brnąłeś pod karym na łazy
zielone i wracasz z deszczem.
Jaskółka na żłobie cieszcze:
No, Jasiu, to stajnia pegaza.

MOJE

Oczy wilgne o szyszkobraniu.
Błyszczą w sosnach na polanie.
I tak co dnia:
Miedzią szyszek zasypany dzień.

W drewnianych sztachetach słońce warczy,
a tam
siostrę wichry cieszą wrone.
Zarzegocę jej
z za konia broną.
Tak!

Tak pod wieczór już
na ugorze ukląkł kary
i o lecie minionym śni rośny wóz.

Koło dębu
w wózku jodłowym bobo chwali przechodnia:
lala! lala!;
z dębu żołędzie lecą.

I nacóż bronić trzmielom grać.
kiedy tak miedzą
z wrotyczanych prętów
zaganiam w opłotki stado rzewnych wspomnień,
konie
żalu.

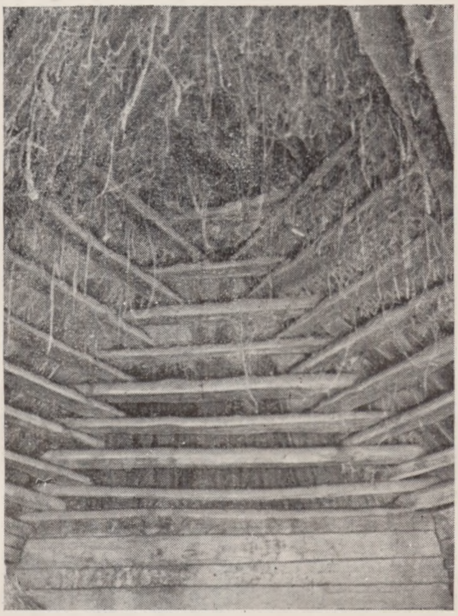

SZEŚCIOKĄTNA STODOŁA ZE WSI STARE SIOŁO POW. STOLIN (POR. KAZ. MOSZYŃSKI „KULTURA LUDOWA SŁOWIAN" CZ. I, R. 17.). FOT. ZBIGNIEW DMOCHOWSKI

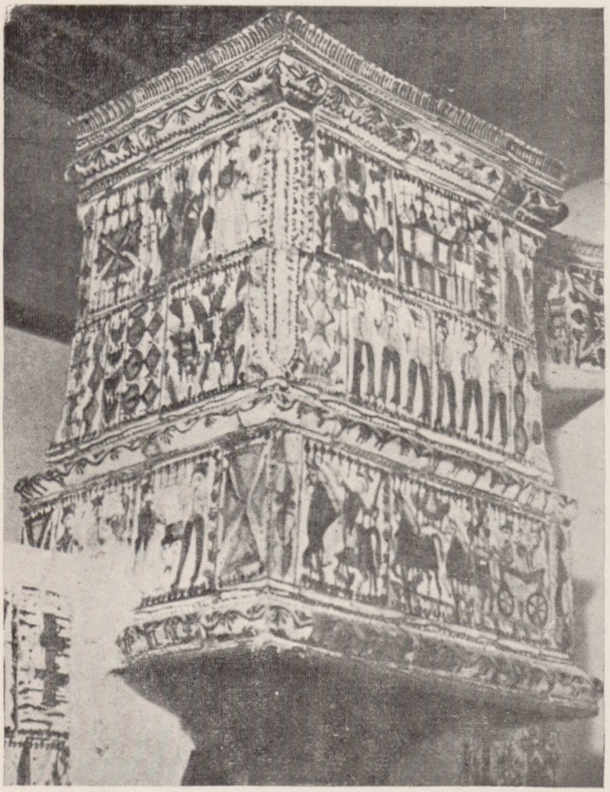

TYPOWY PIEC HUCULSKI, FOT. STANISŁAW JANKOWSKI

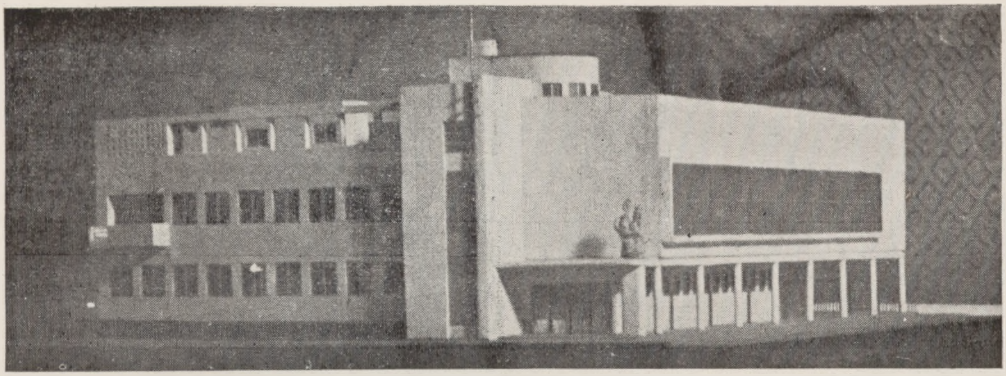

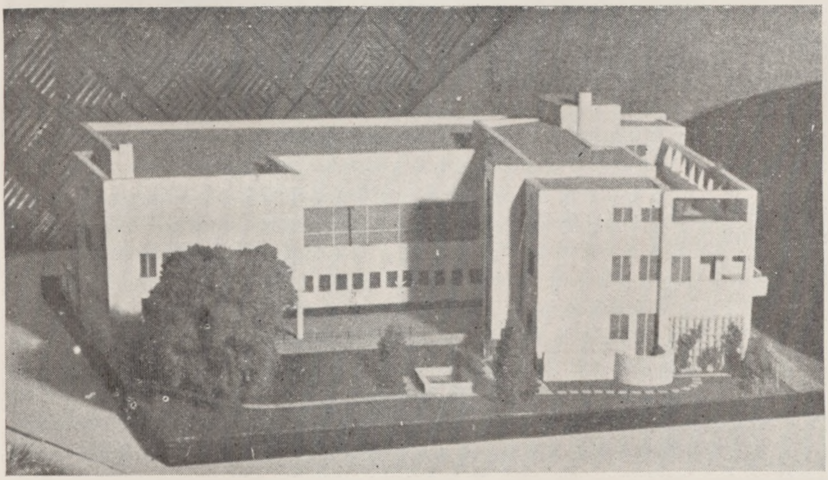

PROJEKT BANKU. INŻ. ARCH. WŁADYSŁAW PIEŃKOWSKI.

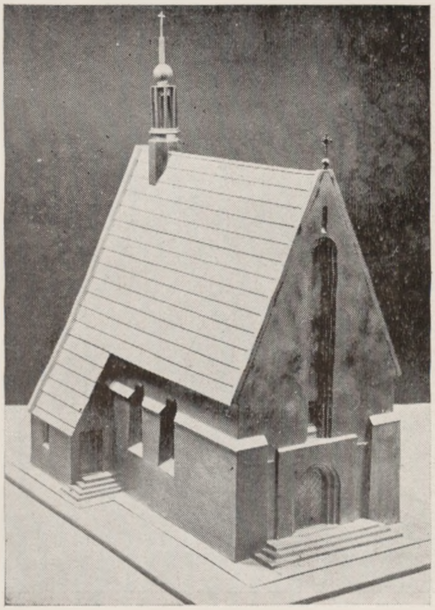

KOŚCIÓŁ W ŻARKACH, WIDOK OD STRONY PRZECIWNEJ NA OKŁADCE. PROJEKT INŻ. ARCHITEKTÓW STAN. GAŁĘZOWSKIEGO I WOJCIECHA ONITZCHA

GRAFIKA UŻYTKOWA — PROSPEKT. DZ. WRÓBLEWSKA

RZEŹBA — MURZYNKA W WODZIE
ADA KOPCZYŃSKA

SĄDY LITERACKIE

DLACZEGO I NAD CZEM?

Okres bieżący, jak każdy okres przejściowy między upadkiem i degeneracją pojęć starych, a rozwojem i zapanowywaniem nowych, jest czasem chaosu. Dla przyszłego historyka literatury — o ile nie pójdzie po linii powierzchownych uproszczeń — sprawi niewątpliwie przy analizie i ocenie wielką trudność; cóż wobec tego mówić o nas, chaos dzisiejszy i dzisiejszą walkę mniej lub więcej czynnie przeżywających? Bez wątpienia, trudno jest dzisiaj rozplątywać gąszcz sprzecznych zdań i sądów, splątanych na tle krańcowo, śmiesznie różnych treści i form: łatwiej byłoby zostawić tę robotę poprostu czasowi, automatycznie godzącemu i krystalizującemu. A jednak — obowiązek wobec przyszłości zmusza do zajęcia odpowiedzialnej postawy względem teraźniejszości. Młode pokolenie polskie tchórzliwe pływanie po płytkiej wodzie powierzchownej oceny pozostawia samowykańczającej się krytyce starczej dzisiejszości, „panującej" jeszcze w oficjalnym życiu kulturalnym samą siłą bezwładności. Głęboka gruntowna ocena współczesnego oblicza i stanu literatury jest w pełni możliwa: trzeba tylko mieć świeży, niezakażony chaosem umysł i — przede wszystkim — wyzbyć się strachu przed badaniem gruntownym, strachu przed sztucznie spiętrzonym literackim bałaganem. Nie jest naszą ambicją na dziś pełnej takiej oceny dokonać — bo to praca nie krótka i nie łatwa, której nie można zamknąć w jednym artykule jednego człowieka. Przeprowadzaniu jej w dłuższym okresie czasu i przez rozmaitych ludzi—„Sądy literackie" są i będą poświęcone.

SKANALIZOWAĆ LITERATURĘ!

Proza należy do tych gałęzi sztuki, które elementami formalnymi nie graniczą z abstrakcją. Operując słowem, używanym przez wszystkich ludzi, a będącym dla nich formą powszedniej wypowiedzi, silnie związana jest z realizmem. Realizm prozy jest jej cechą przyrodzoną. Wydobywa z życia ściśle mówiąc przeżyć, takie koncepcje literackie, których wartość artystyczna mieści się w doborze i układzie materiału. Układ i dobór elementów prozy można często utożsamiać z psychologizmem. Psychologizm sięga do nurtów najgłębszych, tłumaczących wsysztkie aspekty artystyczne i jeśli predestynuje je do związków fabularnych, to oznaka, że taki utwór literacki jest par exellence dobry. Nurt psychologizmu w prozie nie pozostaje bez związku z prądami socjalnymi, które układają, budują życie społeczne. A właściwie, gdy sąd ten poszerzymy, nurt psychologiczny wypływa z cech charakteru narodowego.

W obecnych czasach obserwujemy w prozie literackiej przerost formalizmu. Wyraża on się przez przerost najciaś-

POLSKA ORGANIZACJA AKCJI KULTURALNEJ ROZPOCZYNA WALKĘ O BIAŁO-CZERWONY FRONT.

Dzisiejsza sytuacja życia kulturalnego w Polsce jest jasna: wszystkiego w nim jest po trochu, imperializmu sowieckiego, żydowskiej destrukcji, masońsko-liberalnej międzynarodowości, — t y l k o P o l s k i n a j m n i e j. Trzy są fakty oczywiste: stały, zaskakujący personalnymi i prasowymi niespodziankami wzrost sił frontu pięcio i sześcioramiennej gwiazdy: sowieckiej i żydowskiej, absolutne wysublimowanie z ideowości sfer pozostałych, nie podbitych jeszcze ideologią czerwonego materializmu, a wreszcie — kalectwo kultury polskiej przez nieposiadanie wogóle jakichkolwiek przejawów twórczości w pewnych dziedzinach. Jeśli z początkiem nowego roku spojrzeliśmy odważnie na współczesną rzeczywistość kulturalną Polski, nie mogliśmy nie odnieść uczucia przerażenia, głębokiego i przytłaczającego. W sytuacji ciężkiej najlepszą metodą jest szczerość jej oceny. Dziś kultura polska to wielki, bogaty wszechstronnie dorobek, ale p r z e s z ł o ś c i, i kilku wybitnych twórców, strzępy jakichś akcyj, dużo nieskoordynowanej dobrej woli — to wszystko. A przecież narody przechodzą wielkie epokowe przeobrażenia, decydujące o ich przyszłych losach. Przecież jest uznana przez każdego dobrego Polaka misja dziejowa Polski, misja ideowego, kulturalnego i cywilizacyjnego przewodzenia Europie środkowej, która jest podstawą światopoglądu budzącego się odrodzenia mas polskich.

To obowiązuje. To zmusza do wyciągnięcia z istniejącego stanu rzeczy konsekwencyj — nie tylko myśli i pisania, ale czynu, działania mocnego i ofiarnego, jak działanie frontu gwiazd i czerwonego sztandaru, i m o c n i e j s z e g o i o f i a r n i e j s z e g o.

Poezja polska rozpaczliwie i samotnie walczy z zakłamaniem spadku po Leśmianach i Tuwimach o szczerość w tworzeniu i polskość, literatura wegetuje w dopłacanych kilkunastosetkowych nakładach, muzyka w spekulacjach formalnych gubi ślady kontaktów z masami nie pragnących odbiorców. Architektura nie szuka

stylu, plastyka — sensu społecznego swego istnienia. Polska myśl teatralna skończyła się na Wyspiańskim, a polski film wogóle jeszcze się nie narodził.

Nie zmienią istniejącego stanu rzeczy oficjalne akademie, towarzystwa, instytuty, ani jednostkowe poczynania. Głębokiej, owocnej przebudowy dokonać może tylko silny, powszechny biało-czerwony front młodego pokolenia twórców. Młode pokolenie ma do tego szanse wielkie: podstawową jednolitość psychiczną i ideową, niezależną od dawnych zmurszałych podziałów, i ducha bezkompromisowej walki.

Biało-czerwony front kulturalny nie potrzebuje być przez nikogo stworzony. Istnieje on bowiem — odkąd istnieje w młodym pokoleniu pragnienie zachowania Polski i — p r z e b u d o w y Polski. Jedyną potrzebą, która dla jego rozwoju i zwycięstwa jest niezbędna, jest skonkretyzowanie go w formie, uczynienie z r u c h u k u l t u r a l n e g o zorganizowanej kulturalnej a k c j i.

Takie wnioski musiały wreszcie przezwyciężyć opór trudności choćby najcięższych. Z inicjatywy grupy młodych artystów powstała w Warszawie w grudniu Polska Organizacja Akcji Kulturalnej, związek młodych twórców wszystkich dziedzin dla ujednolicenia programu kulturalnego młodego pokolenia i przeprowadzania wszechstronnego szeregu planowych akcyj w celu odrodzenia Kultury Polskiej, wzniesienia jej na poziom godny Narodu Wielkiego, o wielkich ambicjach i wielkich przeznaczeniach. Jako pierwszy cel i jedyny postawiła sobie w a l k ę o p o l s k ą k u l t u r ę.

Szturm na szańce marazmu, destrukcji i zdrady musi być szybki i wszechstronny, i na dziedziny łatwiejsze i trudne. Rok bieżący musi ten szturm rozwinąć na wszystkie skrzydła wrogiego frontu. Polska Organizacja Akcji Kulturalnej dzieli go na dwa okresy: okres pierwszy — wystawa prasy młodych, wystawa młodej plastyki, grafiki i architektury, połączona z akcją uartystycznienia mieszkań — zakończony przekształceniem POAKu na organizację ogólnopolską, i okres drugi — kampania teatralna (stworzenie ośrodka teoretycznego i praktycznego), akcja muzyczna i literacka (powszechne zebrania — meetingi). Obok imprez — organizacja szeregu konkursów. Praca w POAKu odbywa się w trzech dotychczas stworzonych sekcjach: literackiej, muzycz-

niej pojętego psychologizmu. Psychologizm jest dla wielu prozaików tym, czym metafora dla poetów. Jedyną formą wypowiedzi artystycznej. Poprostu pisze się dla jakiegoś efektu psychologicznego, dla zaskoczenia czytelnika, dla odwrócenia pobocznego biegu naszych wzruszeń artystycznych.

Autorowi nie chodzi wcale o to z czego czerpie pomysły, co pragnie wyrazić. Zamyka się w kręgu intymnych odczuć i wrażeń, których publikację książkową usprawiedliwia ekscentrycznością wyrazu formalnego. Piękny język, subtelny koloryt cechuje utwory Iwaszkiewicza. Zarówno poetyckie jak i prozatorskie. „Młyn nad utratą" jest lekturą nad wyraz przykrą. Autor poświęca swój dobry język intymnej analizie homoseksualizmu. Podobny dreszczyk perwersyjny spotykamy w „Adamie Grywałdzie" Tadeusza Brezy, debiutanta. Ślęczący w rozplotkowanej Warszawie literaci nie rozumieją, albo nie chcą zrozumieć, że istnieją poza wzruszeniami tak „specjalnie" erotycznymi sprawy stokroć ważniejsze i zdrowsze. Hołdują snobizmowi, który pozwala na „publikowanie tych rzeczy, które zwykło się mówi szeptem na ucho". A przecież naród polski przeżywa inne, silniejsze, nawet potężne dreszcze. Dreszcze zmieniające się w drgania, w krzyk, w dążenie. Pisarz nie może nie odczuwać tych drgnień. W przeciwnym razie jest niesubtelny, niewrażliwy. Cóż z tego, że któryś z podobnych Brezie czy Iwaszkiewiczowi autorów dobrze pisze po polsku? Cóż, że czasami stworzy ciekawy jak łamigłówka efekt psychologiczny? To mało. Autor czasów dzisiejszych nie może o pewnych rzeczach pisać, a musi wołać o inne, o sprawy wielkie Tymczasem Ruth-Buczkowski, także debiutant, (przykre, że debiutanci nie rozumieją intencyj współczesności) pisze „Tragiczne pokolenie". Książka denerwująca naiwnym psychologizowaniem, które wyraża autor ciągle tymi samymi zastanowieniami, nieciekawymi skojarzeniami i .t. p. „Tragiczne pokolenie" grzeszy i wulgarnym naturalizmem i chorobliwą atmosferą narrcji i mętnymi uwagami o czasach dzisiejszych, natury wyłącznie publicystycznej. W przeciwieństwie do Iwaszkiewicza język Buczkowskiego niebogaty, częściowo wadliwy.

Pisarze polscy uciekają od pogmatwanej współczesności albo w krainę wspomnień dzieciństwa i młodości (stąd tyle książek tego rodzaju), albo zakrywają twarze przed odpowiedzialnością psychologicznymi łamigłówkami, albo wreszcie bawią sie w irracjonalizm, w swoiście pojętą, niezdrową, odartą z wartości artystycznej, fantastykę.

Książki Szelburg-Zarembiny są dobre. Dobre jako próba i jako efekt. Ale tylko na krótko. Tego rodzaju droga fantastyki, którą pozbawiono dopływu naturalnych soków fantazji narodowej (czytaj: ludowej) wiedzie na ugory, na scenę pozy i zakłamania. Zakłamany jest autor „Sklepów cynamonowych" żyd, Bruno Schultz, markujący płyciznę swych utworów wyrafinowaną, niezdrową, specyficznie żydowską fantazją i perfidnym stylem. Zakłamanym jest także Truchanowski, autor „Ulicy Wszystkich Świętych". Pisarze ci nie umieją podołać powołaniom dnia dzisiejszego, który zwraca się do ludzi silnych i zdrowych.

Twórczość prozy polskiej ostatnio zbyt nasiąkła mętnym psychologizmem, przelewanym z kanałów literatury

francuskiej i rosyjskiej na nieskanalizowane pola naszej literatury.

Dziś czas wreszcie skanalizować polską literaturę. Niech spłyną męty. Ludzie zdrowi potrzebują zdrowej sztuki.

TEOFIL GIBLEWSKI

NA KRAWĘDZI.

Władysław Jan Grabski świeżo wydaną przez księgarnię św. Wojciecha powieścią p. t. „Na krawędzi" zakończył swą trylogię o rodzinie Nowickich.

Poprzednie części tego cyklu, a zwłaszcza „Kłamstwo", wywołały tak różnorodne oceny — od bezwzględnych potępień aż do bezwzględnych niemal zachwytów, że niewątpliwie za twórczością Grabskiego kryje się jakaś zagadka dzisiejszej sytuacji literackiej. Trzecia część trylogii nie odbiega w swym charakterze od poprzednich, prócz dalszego jeszcze postępu w opanowaniu konstrukcji, jednolitości i prostoty budowy,—dlatego posłużyć może dobrze do omówienia kilku zagadnień zasadniczych.

Fakt nieistnienia jakiejś jednej, jednolitej sztuki literackiej jest niewątpliwy dla każdego. Odkąd sięgamy wiedzą, zawsze istniały jakby dwa ośrodki ciążenia literatury, które w różnych epokach przybierały różne formy, jednak zawsze przejawiały pewną jednolitość linii. Mimo wielu niedogodności i nieścisłości zdefiniowania tych ośrodków ciążenia mianem prozy i poezji, trudno znaleźć lepsze i powszechniej jednomyślnie rozumiane—i dlatego niech posłuży nam ono do tych rozważań. Każda epoka ma swoje specyficzne zabarwianie różnic między poezją i prozą: odrębnościami tematycznymi, stylistycznymi— obie raczej powierzchowne, — czy wreszcie głębszymi odrębnościami samego wątku twórczego. Dzisiejsza epoka nie wyrobiła sobie pełnego sądu o rodzajach twórczości literackiej, sądu zgodnego z istniejącymi możliwościami i dążeniami. A przecież sąd taki oczyściłby ogromnie atmosferę, sytuację uprościł i—uzdrowił. Ta jego niezbędność zmusza nas do postawienia pierwszych kroków. Dziś trzeba równouprawnić i usankcjonować: prozę, przybierającą wybitne cechy syntezy psychologizmu i fabuły, nieodseparowaną od najgłębszych konfliktów życia społecznego, a więc nieraz z t. zw. „tezą" i tendencją, i poezję, odstępującą coraz wyraźniej od akcji, chronologizmu, sztucznych formalnych ciężarów ku pełnej swobodzie wypowiadania szczerych, z autentycznie przeżytych elementów, wzruszeń. Pierwsza jest dobra, gdy jest trafna, słuszna i piękna, druga — gdy jest piękna i indywidualna.

Powieść Grabskiego jest typowym przedstawicielem tego pierwszego gatunku literackiego, doskonałym — dla tych którzy uznają polską hierarchię wartości i celów.

Czasy dzisiejsze tworzą i trzeci rodzaj literackiej twórczości, będący syntezą jakby dwóch typów omówionych. Zespala się w nim element konfliktu chronologicznego z elementem pozaczasowej, syntetycznej, metaforycznej wizji poetyckiej — w całość niezwykle zwartą i potężną, której poprzedników szukaćby można chyba jedynie w niektórych

nej i plastycznej, i idzie dwojakim torem: dyskusyjno - wychowawczym i przygotowującym imprezy. Raz na miesiąc odbywają się zebrania plenarne wszystkich członków, omawiające sprawy organizacyjne i bieżące zagadnienia życia kulturalnego na tle referatów zaproszonych prelegentów, na których zaproszeni zostali: red. Stanisław Piasecki, Adolf Nowaczyński, Wojciech Wasiutyński, Stanisław Szukalski, Władysław Jan Grabski i inni.

Biało-czerwony sztandar dla swej trwałości wymaga przytwierdzenia go na drzewcu, Biało-Czerwonemu Frontowi Kultury potrzeba niezbędnie konkretyzacji i poprowadzenia. Polska Organizacja Akcji Kulturalnej jest organizacją wszystkich młodych Polaków-twórców, jest idei Biało-Czerwonego Frontu realizatorką pierwszą i jedyną. W swej walce zwyciężyć musi, a podstawowym warunkiem zwycięstwa jest zjednoczenie w swych szeregach tych wszystkich, którzy ideę walki o wielką polską kulturę stawiają przed innymi na pierwszym miejscu.

KOŁO TEORETYKÓW PAŃSTWOWEGO KONSERWATORIUM MUZYCZNEGO W WARSZAWIE.

Wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa przyjęło się powszechnie przekonanie, że muzyka jest sztuką najmniej obowiązującą do myślenia i że na tym właśnie polega jej wartość rozrywkowa. A pogląd ten uznały nietylko tłumy, ale nawet ogół muzyków, pretendujących do roli kapłanów sztuki, krzewicieli artyzmu i wybrańców Muzy. Mało komu, w przystępie dobrego humoru, przyjdzie do głowy, że gdyby nad muzyką zastanawiać się głębiej, dałaby ona znacznie pełniejsze zadowolenie zarówno słuchaczowi, jak wykonawcy, że gdyby twórca, odtwórca i odbiorca działali z pełnią świadomości — podniósłby się rychło poziom kultury muzycznej, nad którą zwykło się biadać, często nie wiedząc dlaczego. A jednak są to prawdy oczywiste, przyjęte gdzieindziej oddawna i to nie tylko do biernej świadomości, lecz stosowane w całej pełni w życiu.

Pełne przeświadczenie o potrzebie zmiany naszego stosunku do muzyki dało pierwszy impuls do stworzenia Koła Teoretyków Pań-

stwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Organizacja ta zdaje sobie dokładnie sprawę z konieczności rozpoczęcia pracy od wewnątrz, dlatego też działalność jej pozbawiona jest wszelkich cech płytkiej ekspansji, bo tu o to wcale nie idzie. Nieliczny stosunkowo zastęp członków nie krępuje wcale szerokości zamierzeń i nie przeszkadza w przekształceniu Koła na twórczą, choć małą komórkę, promieniującą wokoło czystą ideą.

Członkowie Koła, poszerzając zakres swej wiedzy i pogłębiając swój stosunek do muzyki, nie podejmują tej pracy dla celów egoistycznych, lecz zawsze z myślą o spożytkowaniu zdobytego materiału dla Narodu Polskiego. Dlatego też stara się Koło o utrzymanie jak najżywszego kontaktu ze społeczeństwem, czerpiąc tą drogą siłę do dalszych poczynań, w pragnieniu jak najpełniejszego przyczynienia się do rozkwitu życia kulturalnego w naszej Ojczyźnie. Również dla zadzierżgnięcia ścisłych węzłów ze społeczeństwem polskim, Koło z głęboką radością widzi na swych zebraniach wszystkie te osoby, dla których kwestia kultury polskiej nie jest obojętna. A jeśli uda się wytworzyć zastęp ludzi, odnoszących się do muzyki z pełnią świadomości — to zadanie tej placówki będzie spełnione, bo muzyka musi być najpierw świadoma siebie, aby potem stać się piękną, szlachetną i polską.

W. K.

ZWIĄZEK SŁUCHACZÓW ARCHITEKTURY.

Przed feriami wakacyjnymi 1936, ukazało się doroczne wydawnictwo Z. S. A.: „Album Młodej Architektury 1936”. Album ten, poza częścią architektoniczną zawierającą najciekawsze prace dyplomowe Wydziału Architektury w roku 1935 zawiera bogaty dział grafiki użytkowej, fotografiki, prace malarskie, rysunkowe, projekty i reprodukcje wnętrz i mebli — prace młodych architektów studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Ogłoszona w tym również czasie wystawa i konkurs „prac wakacyjnych” zgromadziła przeszło 200 eksponatów, z których najbardziej okazale przedstawiał się dział fotograficzny. Wspomnieć należy, że następną wystawą fotograficzną organizowaną przez Z. S. A., będzie „Ogólnopolska Akademicka

dawnych poematach epickich. Pierwszy zryw do nowego, samodzielnego lotu — jako odrębna gałąź literatury — to Żeromskiego „Sen o szpadzie” czy „Duma o Hetmanie”, (Berenta „Żywe kamienie” ?). Dziś —zahukane psychologizmami z jednej, a krańcową liryką z drugiej strony — najcharakterystyczniejsze i bodaj czy nie osamotnione—Wołoszynowskiego „Było tak” i może — poprzedzone epicką „Prowincją” — poza-wierszowe fragmenty Pietrkiewicza.

Konsekwentnie kształtuje się nowy porządek w literaturze. Jasne są jego wytyczne na tle aktualnych faktów: pierwszy rodzaj — typowe „Na krawędzi“ Grabskiego, drugi — typowa poezja np. Ożoga. I wreszcie trzeci rodzaj, a właściwie jego przedświt. Rodzaj, który trudno dziś nazwać, który można dostrzec i wskazać, ale o którym można powiedzieć tylko to, że powstaje, że będzie i że zacznie sobą nowy okres literatury. Na krawędzi jego, niosącego Polsce nieograniczone możliwości twórcze, już się znajdujemy.

Nie sposób do tego tematu nie powrócić: zbyt głęboko w dzisiejszość sięga i zbyt szerokie otwiera nam horyzonty.

ONUFRY BRONISŁAW KOPCZYŃSKI

KRONIKA

Opracowali: J. Z. CZERWIŃSKI, T. GIBLEWSKI, W. KNITTEL, O. B. KRYNICKI, S. LIBICKI.

Życie kulturalne Polski jest ciągle powierzchowne i płytkie. „Czynniki oficjalne” nie doceniają absolutnie roli twórczości kulturalnej. Od czasu do czasu powstanie jakaś państwowa instytucja artystyczna, naśladująca zagraniczne wzory, kilku żydów znajdzie zajęcie, na intratne posady wejdzie paru ludzi bezideowych, nietwórczych, urządzi się zagranicą wystawę, która o polskiej sztuce nic nie mówi, lub mówi źle. T. zw. „wzięci artyści”, zrzeszeni w bliżej nieznanym towarzystwie wzajemnej adoracji (z siedzibą w „Ziemiańskiej”) tworzą zaczarowane koło naszej sztuki. Z niezdrowej atmosfery nie przedostaje się nic, co by stanowiło jakieś nowe wartości, żadne dzieło o prostym, polskim spojrzeniu, o szerokim oddechu młodości. Miesiąc każdy przynosi tomy poezji chorych, snobistycznie czerwonych; miesiąc każdy przynosi książki przeintelektualizowane, żerujące na nędzy mas. Miesiąc każdy spycha kulturę polską w bagno zakłamania i moralnej zgnilizny.

Ludzie, wnoszący do sztuki polskiej coś nowego — to młodzi, ci, którym obca jest atmosfera sztucznych podniet i zmaterializowany duch wielkiego miasta. Wśród młodych, godnych uwagi talentów przeważają chłopi. W obecnym numerze „Ruchu Kulturalnego” drukujemy kilka wierszy, których autorem jest

JAN BOLESŁAW OŻÓG. Ożóg urodził się w Rzeszowskim (woj. krakowskie) w r. 1914 — na wsi. Obecnie studiuje polonistykę na uniwersytecie krakowskim. Debiutował na

łamach miesięcznika „Okolica Poetów” wierszami drobnymi, lirycznymi, które odrazu wyróżniły go spośród wielkiej liczby początkujących poetów. Wiersze Ożoga są nawskroś samorodne, autentyczne, nasycone wsią, z której poeta wyrósł i w której odczuł Ojczyznę. Jan Bolesław Ożóg nie wydał dotychczas żadnego tomu poezji. Wiersze umieszcza w czasopismach. Należy do (oficjalnie niezrzeszonej) grupy poetów — autentystów. Język Ożoga na pozór dziwny — jest przepełniony poetyckimi metaforami, które doskonale oddają nie tylko rzeczywistość, ale i wrażenia artysty. Wiersze Ożoga mogą służyć za dowód (podobnie, jak poezja Pietrkiewicza), że sztuce naszej nie potrzeba neonów i asfaltu, nie potrzeba czerwonych wypocin à la Szenwald i fantazjotwórstwa w stylu Leśmiana, że Polska po polsku odczuta stanowi najprawdziwszy impuls do twórczości niezdegenerowanego, normalnego artysty.

Nudną atmosferę poezji ożywiły, w tym roku akurat poetom przyznane, dwie

NAGRODY LITERACKIE, nagroda m. Warszawy, przyznana R. Kołonieckiemu i nagroda państwowa za rok 1936 przyznana K. Wierzyńskiemu. Wierzyński jest jednym z lepszych skamandrytów i reprezentuje w naszej poezjiideologię afirmacji życia („Wiosna i wino”). Radość i optymizm pierwszych wierszy Wierzyńskiego przeradzają się w kult zdrowia, siły fizycznej („Laur olimpijski”), by załamać się w rozważania filozoficzno-poetyckie („Gorzki Urodzaj”). Ostatni tom Wierzyńskiego „Wolność tragiczna”, poświęcony Piłsudskiemu zawiera wiersze dobre, które jednak „mitu Piłsudskiego” nie stwarzają, są czysto werbalistyczne i płytkie.

Znacznie gorzej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o Kołonieckiego, który nagrodzony został, również za poemat o Marszałku p. t. „Ballada o Piłsudskim”. Wiersz Kołonieckiego jest okropny, naiwny często, aż do śmieszności. Dziwny, mało polski patos stwarza kombinacje nadające się do „Panopticum”. Wogóle trudno się zorjentować dlaczego Kołoniecki otrzymał nagrodę m. Warszawy. Gdyby wybór ten był jedynie słuszny, trzebaby długo i boleśnie załamywać ręce nad stanem poezji w Polsce. Możemy być wdzięczni okolicznościom, iż nie istnieją jeszcze w Polsce nagrody za filmy. Byłyby one w dzisiejszych warunkach jeszcze jedną okazją do rozpaczliwych rozmyślań, bo

FILM JAKO SZTUKA i to sztuka o wielkich wartościach wychowawczych nie istnieje jeszcze prawie zupełnie. Rodzi się jednak powszechne zrozumienie doniosłości filmu. Obserwujemy ciekawy fakt, że państwa europejskie zaczynają wyprzedzać w produkcji filmowej Amerykę. Italia buduje pod Rzymem wielki ośrodek filmowy, europejskie Hollywood; Rosja sowiecka tworzy propagandowe, komunistyczne filmy na wysokim poziomie artystycznym; odradza się przy wydatnej pomocy rządu hitlerowskiego film niemiecki; w roku ubiegłym widzieliśmy kilka bardzo dobrych filmów francuskich (n .p. „Oskarżam cię matko”). Jednocześnie nieideowe, obliczone tylko na dochód filmy produkcji amerykańskiej przestają podobać się publiczności. Przepełnienie ich dialogami prowadzi na zupełnie błędne tory. Zbytnie zbliżenie do teatru nigdy nie wychodzi filmowi na dobre, wypacza jego

Wystawa Fotografiki”, która zgromadzi ok. 300 prac nadesłanych ze wszystkich ośrodków akademickich Polski; wystawa otwarta będzie od 10—20 stycznia r. b. w gmachu Wydziału Architektury, Koszykowa 55.

Praktyczną inowacją na Wydziale Architektury jest „Informator Architektury” na r. a 1936 37 wydaną przez Komisję Wydawniczą Z. S. A; zadaniem Informatora jest szczegółowe zaznajomienie najmłodszych studentów Wydziału z przebiegiem studjów, organizacją Politechniki i stowarzyszeń akademickich.

Wydawnictwo to może być również pożyteczne dla tych, którzy zamierzają studjować Architekturę na Politechnice Warszawskiej. Zapoznanie się z programem i przebiegiem studjów, uchroni ich od szeregu niespodzianek i kłopotów, tak licznych w pierwszych latach pobytu na Uczelni.

W połowie września zorganizowana zostanie wycieczka ZSA do Francji z okazji Wystawy Światowej w Paryżu.

Wycieczka potrwa około 20 dni; program jej obejmie: zwiedzenie wystawy paryskiej i zabytków miasta, całego szeregu miejscowości północnej, środkowej i południowej Francji, wreszcie w drodze powrotnej kilku miast południowych Niemiec.

Z konkursów organizowanych przez ZSA, na pierwszy plan wysuwa się konkurs na plakat reklamowy Fmy „Cynkownia Warszawska”; termin konkursu 20-go stycznia, suma nagród przeszło 1000 zł. Pozatem zorganizowano szereg konkursów w związku z Balem „Warszawa swej Politechnice”. W uzupełnieniu wiadomości o pracach młodych architektów wspomnieć należy o pracach przygotowawczych do dorocznego „Balu Młodej Architektury“, który corocznie zapełnia gościnny gmach Architektury w dniu 1 lutego.

Tegoroczny bal mieć będzie szczególny charakter, bowiem w roku 1937, Związek słuchaczów Architektury liczyć będzie 21 lat istnienia, aby więc uczcić ten „jubileusz”, młodzi architekci już teraz myślą o odpowiedniej oprawie artystycznej dla swej tradycyjnej imprezy.

W. H.

ZAMYKAMY PIERWSZY NUMER krótkim ujęciem jego treści. Artykuł wstępny określa założenia ideowe, wspólne całemu młodemu

pokoleniu twórców-Polaków oraz wytycza na ich tle rolę „Ruchu Kulturalnego". Władysław Jan Grabski w artykule p. t. „Poczucie historyczne Polaków" pisze, że historię Polski współtworzyły wszystkie warstwy Narodu i że wszystkie one są współodpowiedzialne za jego przyszłość. Ogromna doniosłość koniecznego ukształtowania stylu współczesnej polskiej architektury uwydatnia się w rozważaniach inż. arch. Stan. Murczyńskiego p. t. „Styl czy moda współczesnej architektury polskiej?". Zagadnienia literackie omawiają, stawiając pierwsze kroki w porządkowaniu współczesnych pojęć i wartości, T. Giblewski i O. B. Kopczyński („Sądy literackie" — „Skanalizować literaturę!" i „Na krawędzi"). W formę zbiorowego felietonu ujęta jest „Kronika". Specjalnie dużo miejsca poświęca ona zagadnieniom poetyckim, oraz — tak ważnym, a zbyt często przemilczanym — filmowym, z których wyłania się jasny wniosek, że jeśli która z gałęzi sztuki wymaga rewolucji, to film przede wszystkim: musi się wogóle nareszcie sztuką stać. „Marginesy" nasze podają wiadomości organizacyjne, zasługuje zwłaszcza na podkreślenie omówienie charakteru i zadań „Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej", które powołują je do spełnienia roli potężnego realizatora ideowo-programowych wytycznych Ruchu Kulturalnego Młodych. Wreszcie część twórczości oryginalnej zajmują w tym numerze wiersze młodego poety krakowskiego Jana Bolesława Ożoga.

ZAMYKAMY PIERWSZY NUMER nowego „Ruchu Kulturalnego" przeświadczeni o dwóch faktach: 1-o, że pismo tego rodzaju, będące wyrazem dążeń programowych młodego pokolenia twórców-Polaków, stojących na płaszczyźnie ideowej, podporządkowującej jednostkę Narodowi, a Naród Bogu — jest potrzebne, i 2-o, że będąc pierwszym tego rodzaju pismem, długą jeszcze mamy drogę do doskonałości, nie tylko pod względem poziomu i bogactwa treści, ale i pod względem niezbędnego warunku owocnego istnienia: zespolenia w ścisłej współpracy wszystkich młodych twórców-Polaków, bez względu na ich artystyczny kierunek, przynależność „klasową" czy organizacyjno-polityczną.

ZAMYKAMY PIERWSZY NUMER z pragnieniem, aby potrafił dotrzeć do tych wszystkich, do których dotrzeć powinien.

istotę ciągłego ruchu i wrażeń słuchowo-wzrokowych.

Kościół katolicki zdając sobie sprawę z roli, jaką odgrywa film w dzisiejszych czasach dba o jego religijne, etyczne nastawienie. Oto w Rzymie ma się odbyć międzynarodowy zjazd katolików-filmowców. Celem zjazdu jest chęć bliższego poznania się katolickich działaczy filmowych całego świata i nakreślenie programu współpracy. Program zjazdu obejmuje następujące tematy: 1) Stolica Apostolska, a film, 2) Film i wychowanie młodzieży, 3) Działalność prasy katolickiej i jej stosunek do filmu.

A jak wygląda sytuacja filmowa w Polsce? Czy są ludzie, którzy pomyśleliby o stworzeniu prawdziwego, artystycznego filmu polskiego? Produkujemy całe masy fars i komedii obliczonych na łatwe zainteresowanie publiczności. Filmy te, dobre od czasu do czasu — nie pozostawiają w duszy widza żadnego odczucia pozytywnego. Polski film „poważny" polega na tym, że robi się przeróbki kinowe arcydzieł naszej literatury. Wychodzi to okropnie. Wiadomość o filmowaniu jakiejś sławnej książki wzbudza w przeciętnym Polaku tylko niesmak i żal, że psuje się dzieło sztuki. Niemal 100 % wytwórców filmowych i właścicieli kin, to żydzi! Odbija się to fatalnie na poziomie filmów polskich i jakości sprowadzanych filmów zagranicznych. Od producenta żyda trudno wymagać, żeby z większym nakładem kosztów tworzył film wartościowy, gdy taniej kosztujący kicz przynosi mu większy dochód. Właściciele wszystkich prawie kin — żydzi nie sprowadzą nam nigdy, choćby na próbę, filmu włoskiego, nie pokazują nowych, poważnych filmów niemieckich. „Polscy" potentaci filmowi wolą popierać pobratymcze wytwórnie amerykańskie, czy rzadziej, angielskie.

W dziedzinie sztuki rzadko coś się robi, a jeszcze rzadziej robi się dobrze. Jedynie architektura, ze względu na swą wyjątkową użyteczność obfituje w coraz to nowe wydarzenia. Szybki rozrost miast uaktywnia architektów. Oto powstał

NOWY PROJEKT dotyczący przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej Warszawy na Polu Mokotowskim, mianowicie gmach Urzędu Patentowego projektowany przez prof. R. Świerczyńskiego ma być postawiony w okolicy gmachu Kierownictwa Marynarki tegoż autora. Gmachy te wraz z szeregiem przygodnych budowli, również projektu prof. Świerczyńskiego mają stwarzać nową dzielnicę projektu jednego autora. Na marginesie należy zaznaczyć, że projekt gmachu Urzędu Patentowego jest bardzo udany, a koncepcja budowy dzielnicy przez jednego projektodawcę wychodzi całości na dobre. Oczywiście pragnienia tego rodzaju są niemal zupełnie — w dzisiejszym stanie — nierealne. Poprostu nie wierzymy, nauczeni doświadczeniem, by dotrwał do końca jakikolwiek projekt obliczony na większą skalę. Prawdziwy porządek w sztuce, zdecydowaną konsekwencję w realizacji wielkich dzieł, i wreszcie atmosferę zdrową i twórczą, rzeczy dziś nieznane, przyniesie — bo musi przynieść — Jutro.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Krak. Przedmieście 39. m. 1. Godziny przyjęć — poniedziałki, piątki — 19—20-a. Redaktor odpow. i wydawca: Jan Jezierski.

JUBILEUSZOWY

BAL MŁODEJ ARCHITEKTURY I-II 1937

KOSZYKOWA 55